

Mateusz Zieliński

ZABYTKI ARCHITEKTURY CMENTARNEJ NAJSTARSZEJ NEKROPOLII PELPLIŃSKIEJ

SŁOWO WSTĘPNE

Napisano już wiele dzieł traktujących o ziemi pelplińskiej i jej najważniejszych zabytkach, pisano także o znanych osobistościach, spoczywających na cmentarzu parafialnym. Jednak, jak dotąd, nie zajmowano się cmentarzami pelplińskimi pod kątem ich walorów artystycznych. Dlatego też postanowiłem podjąć się tego tematu.

Przedmiotem mojego zainteresowania są szczególnie cenne świadectwa kultury materialnej, jakie udało mi się odszukać na (istniejącym od końca XVIII wieku) „cmentarzu przy kościółku”, jak popularnie nazywa się wiekową już nekropolię przy kościele pod wezwaniem Bożego Ciała. Będą to pochodzące z XIX i XX wieku krzyże, nagrobki, grobowce oraz rzeźby cmentarne. Nie uwzględniałem elementów architektonicznych będących produkcją masową lub nieprzedstawiających wysokiej wartości artystycznej.

Mam nadzieję, że opracowanie to, mimo swego pionierskiego i raczej popularnonaukowego charakteru, zadowoli nawet wybrednego czytelnika.

HISTORIA CMENTARZY PELPLIŃSKICH

Historia cmentarzy na ziemi pelplińskiej zaczyna się w Bazylice katedralnej (budowanej od końca XIII do połowy XIV wieku), będącej niegdyś siedzibą zakonu Cystersów. W średniowieczu braci zakonnych grzebano pod podłogą kościoła, a o lokalizacji trumien świadczyły tylko skromne napisy na posadzce. Dopiero w czasach Renesansu, a potem zgodnie z kontrreformacyjnymi założeniami Kościoła katolickiego (hasło „Przez oczy do duszy”) pojawiły się bogato zdobione płyty nagrobne i portrety trumienne. W katedrze pochowani są nie tylko zakonnicy, ale także wielu ludzi zasłużonych: dostojnicy kościelni i królewscy, księża, fundatorzy, polegli w czasie wojen ze Szwedami oficerowie polscy.

Mimo swojej wielkości świątynia nie była w stanie pomieścić wszystkich zmarłych, toteż w połowie XVIII w. członkowie zakonu założyli nowy cmentarz znajdujący się tuż na wschód od bazyliki. W 1807 roku spoczęło tutaj kilkuset żołnierzy napoleońskich. Podczas prac ziemnych prowadzonych na tym terenie (związanych z likwidacją zakonu) w 1824 roku odkryto ich szczątki¹.

¹ J. Milewski, *Groby i cmentarze na Kociewiu*, Starogard Gdański 1993, s. 28.

Gdy w podziemiach katedry i jej okolicach definitywnie zabrakło miejsca, koniecznym stało się założenie nowego cmentarza dla mieszkańców Pelplina (liczącego w 1780 roku 380 mieszkańców), który usytuowano przy kościele pod wezwaniem Bożego Ciała, ówczesnie znajdującego się przed bramą klasztorną. Znajduje się tu grób ojca Leonarda (1748-1835), ostatniego z cystersów pelplińskich. Ocalało także kilka innych zabytkowych nagrobków i neogotyckich krzyży z XIX wieku. Także tutaj postawiono w roku 1965 tablicę pamiątkową jako symboliczny grób Walentego Stefańskiego (1813-1877) – powstańca listopadowego, zasłużonego działacza organizacji patriotycznych i gospodarczych. W latach 2003-2004 kościół i miejsce wiecznego spoczynku poddano gruntownemu remontowi.

W roku 1904 zamknięto dotychczasowy cmentarz i z inicjatywy księdza proboszcza Juliusza Bartkowskiego zorganizowano nowy, czynny do dziś cmentarz parafialny. Jest on położony na malowniczym wzgórzu łagodnie opadającym w dolinę rzeki Wierzycy. Teren miejsca pochówku otoczony jest murem z czerwonej cegły. Rolę wejścia na cmentarz pełni wykonana w stylu neogotyckim brama, ozdobiona w swej górnej części rzeźbą autorstwa Mikołaja Cichosza. Jest ona wykuta w sztucznym kamieniu, a przedstawia scenę złożenia Chrystusa do grobu. Po przekroczeniu bramy można zauważyć wybrukowane aleje rozchodzące się promieniście w trzy strony świata. Cmentarz parafialny jest bardzo zazieleniony, o czym świadczy duża ilość lip oraz innych drzew zasadzonych wzdłuż ścieżek.

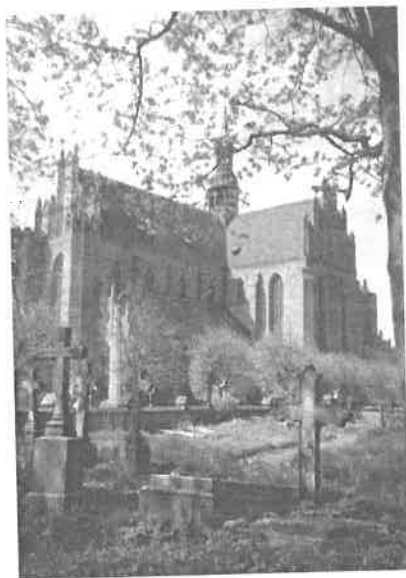
Warto jeszcze wspomnieć o cmentarzu ewangelickim, powstałym w XIX wieku, który zamknięto po ewakuacji ludności niemieckiej w 1945 roku, położonym na terenie nadleśnictwa Bielawki. Obecnie nie ma po nim większych pamiątek.

I. Zabytki cmentarza przy kościele p.w. Bożego Ciała



Widok na kościół i cmentarz przed remontem (około 1996 r.).
Wszystkie fot. ze zbiorów autora

Cmentarz ten powstał na przełomie XVIII i XIX wieku. Mimo niewielkich rozmiarów był wystarczający dla tak niedużej społeczności, jaką był w tym czasie Pelplin. Niestety, najstarsze groby nie zachowały się z powodu upływu czasu i kiepskich (bądź po prostu tanich) materiałów, z jakich były wykonane. Uchowały się głównie solidne grobowce i krzyże dostojników kościelnych oraz bogatych mieszczan, pochodzące z ostatniego okresu funkcjonowania cmentarza (który zamknięto dla pochówków w 1904 roku). Po remoncie sprzed kilku lat to one stanowią główną atrakcję nekropolii.



A to już wyremontowane obiekty w 2006 roku.



1. KRZYŻE

Omówienie zaczniemy od najstarszego zachowanego obiektu, czyli krzyża prof. Józefa Derengowskiego (zm. 1848). Wykonano go ze specyficznego gatunku marmuru o wyraźnym, różowym odcieniu. Postać Jezusa wykonano z metalu powleczonego, po konserwacji, czarną farbą ochronną.



Drugi na liście omawianych jest „zestaw” krzyży rodziny Tschirnerów: Emila (um. 1866) Juliusa i Elizabeth. Nagrobki Juliusza i Elżbiety, to wykonane z białego marmuru krzyże, usytuowane na szerokich, betonowych płytach. Głównie krzyże są wsparte na marmurowych podpórkach.



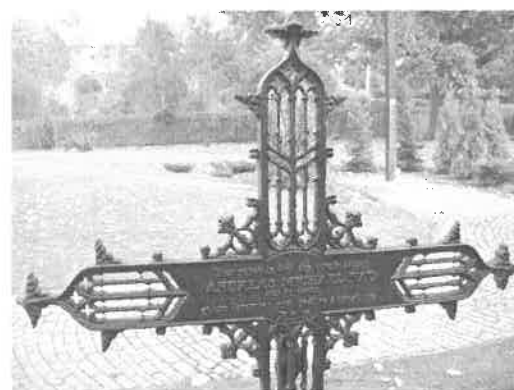
Krzyż Emila Tschirnera (czarnego koloru) jest wykonany z żeliwa w stylu neogotyckim, podówczas bardzo modnym. Świadczą o tym misterne wykończenia ramion krzyża zaprojektowane na wzór witraży.



Trwajcie w wierze, nadziei i miłości. To są trzy cnoty, zaś największa z nich to miłość.



Krzyż Andreasa Michaela (Andrzeja Michała) Naua (zm. 1881), to kolejny przykład neogotyku. Detale wykończenia tej żeliwnej konstrukcji najprawdopodobniej imitują gotycki typ okien w stylu płomienistym.



Miejsce spoczynku Elżbiety Kowalskiej z domu Thiel (zm. 1893), to ostatni przykład w całości zachowanego żeliwnego krzyża, wykonanego w stylu neogotyckim, jednak obiekt już nie imituje okien czy witraży kościelnych, lecz tworzy system ornamentów, najprawdopodobniej roślinnych (winorośl?).



2. GROBOWCE

Teraz zajmiemy się bardziej okazałymi dziełami jakimi są grobowce. „Na pierwszy ogień” pójdzie grób rodziny Kamrowskich, w którym zachowały się płyty podpułkownika Edmunda (zginął 1920) i Franciszka (zm. 1924).



Budowa tego grobowca z sztucznego marmuru (najprawdopodobniej wykonanego z połączenia betonu, gipsu i prawdziwego marmuru) jest bardzo charakterystyczna; najprawdopodobniej kwatera po prawej początkowo miała być jedyna, lecz później dobudowano drugą (świadczy o tym specyficznie postawiona ścianka działowa) z kopią posągu Chrystusa dłuta Thorvaldsena (wykonaną ze sztucznego kamienia). Niestety, główna płyta (według relacji świadków wykonana z polerowanego granitu) nie zachowała się.



Widok na marmurowe płyty nagrobne Kamrowskich.

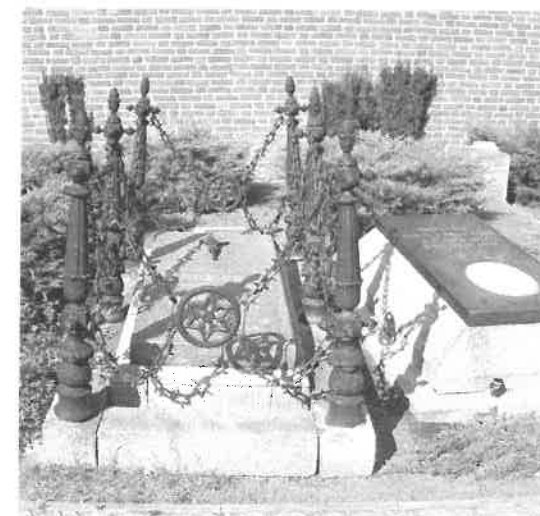


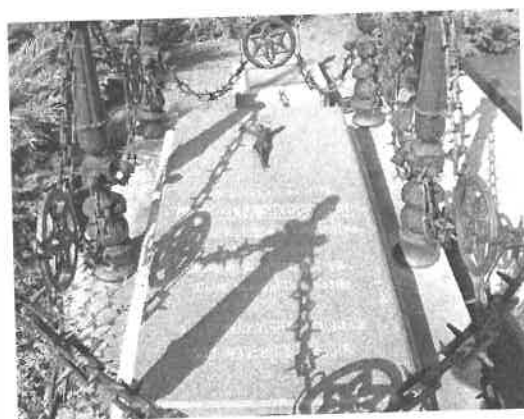
Kolejny omawiany zabytek, to grób księdza profesora Ignacego Zielińskiego (um. 1881). Właściwie jest to tylko prosta marmurowa płyta, ale uwagę zwraca jej dobry stan po ponad 120 latach oraz cytat z Pisma Świętego użyty jako epitafium.



We wszystkich stawmy samych siebie jako sługi boże w cierpliwości wielkiej jako smętni, lecz zawsze weseli. (II Kor. VI)

Następny z zachowanych w całości grobowców to kwatera Józefa Sikorskiego (um. 1931). Uwagę zwraca czarna płyta z granitu oraz misternie zdobione ogrodzenie. Żeliwne, odlewane słupy oraz łańcuch przetrwały bez mała 75 lat.





Ostatni omawiany w tym dziale obiekt właściwie nie jest grobowcem, ale jedynie pełni jego funkcję. Chodzi o figurę Jezusa Chrystusa górującą nad grobami rodziny Marwiczów (niem. von Marvitz).



Oto płyta nagrobna (na zdjęciu powyżej grób po prawej – fot. z prawej strony) najważniejszego przedstawiciela rodziny Marwiczów spoczywającego na tym cmentarzu – Księdza biskupa Fryderyka Marwicza (um. 1906).

3. RZEŻBY

Do dnia dzisiejszego na opisywanym cmentarzu nie zachowało się wiele rzeźb. Tak naprawdę pozostały tylko dwie, i do tego kopie tego samego dzieła, a mianowicie posagu Jezusa Chrystusa autorstwa Thorvaldsena. Różni je tylko rodzaj materiału, z jakiego zostały wykonane i drobne różnice wynikające z faktu, że obie kopie są autorstwa innych artystów. Jedna rzeźba jest elementem opisywanego wyżej grobowca rodziny Kamrowskich, a druga wznosi się nad płytą nagrobną Księdza biskupa Marwicza.



Posąg jest wykonany z marmuru, płyta z granitu, a cokół z żelazobetonu.
Słodki Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie.

4. OBIEKTY ZACHOWANE FRAGMENTARYCZNIE

Co jak co, ale upływu czasu chyba nigdzie tak dobrze nie można obserwować jak na cmentarzach. Mamy okazję podziwiać wiekowe, solidne grobowce, które wydają się nietknięte przez ząb czasu, jak i takie, którym los nie sprzyjał tak bardzo...



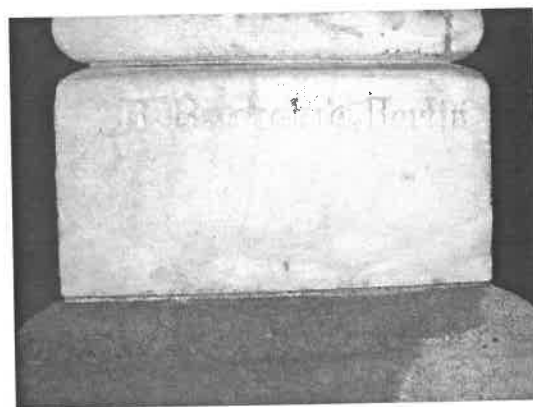
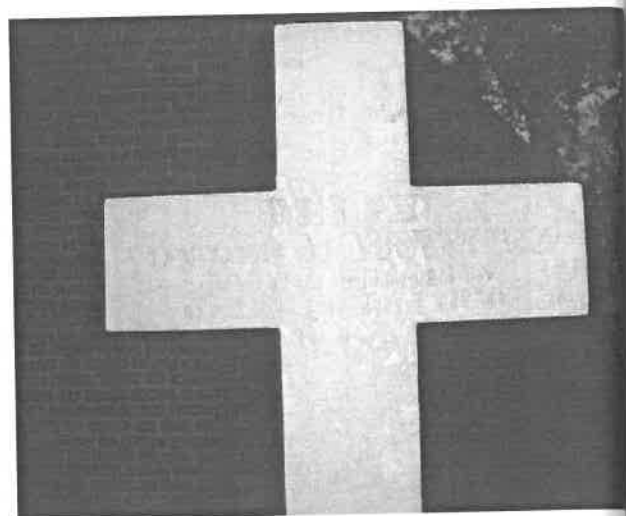
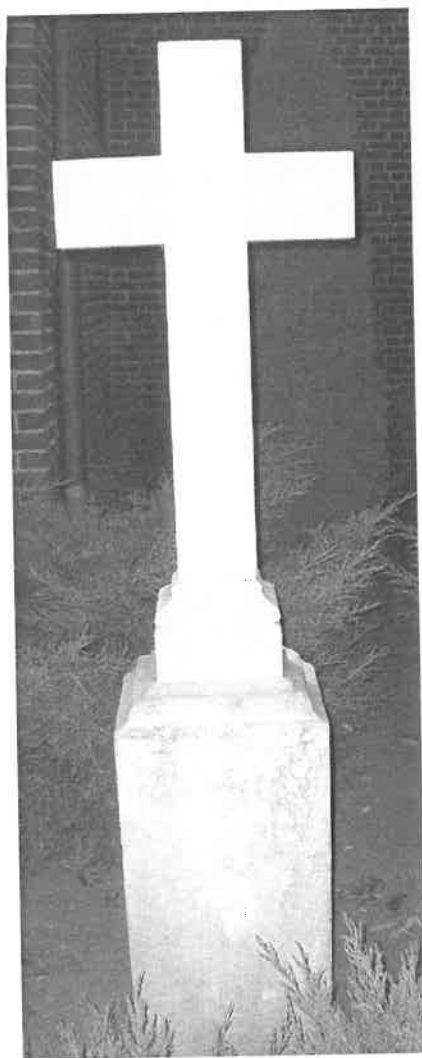
Tutaj mamy okazję zobaczyć cokolwiek od krzyża (bądź posągu) oraz fundament ogrodzenia, które nie dotrwało do naszych czasów. Umieściłem akurat ten kamień nagrobny ze względu na bardzo misternie wyrzeźbiony herb osoby zmarłej (członka rodziny Marwiczów) oraz na fakt „podpisania się” kamieniarza na pomniku, co praktykowane było dość rzadko.

Kolejnym ciekawym obiektem z tej grupy jest wykonany z białego marmuru krzyż z podstawą. Nie zachowała się płyta z nazwiskiem zmarłego oraz figurka ukrzyżowanego Chrystusa, za to wyraźne jest nazwisko wykonawcy i miasto, z którego pochodzi firma kamieniarska.



Historia ostatniego już analizowanego okazu wiąże się z omawianą już rodziną Marwiczów. Jest to właściwie prosty, marmurowy krzyż, pozbawiony wszelkich ozdób, postawiony na zwykłym, betonowym cokole. Wydaje się, że to standardowa produkcja miejscowego kamieniarza, tymczasem po dokładnych oględzinach stwierdzamy, że krzyż ten wykonano w... Berlinie.

Napisy na krzyżu zatarł czas, jedynie nazwisko „Marvitz” jest możliwe do odczytania.



R. Barheine. Berlin

ZAKOŃCZENIE

Mam nadzieję, że praca ta zaintrygowała czytelnika podejmowanym tematem na tyle, żeby zechciał on udać się na cmentarz pod wezwaniem Bożego Ciała, by samemu móc podziwiać piękno opisywanych zabytków, a być może odkryć coś, co umknęło mnie i poprzednim badaczom.

Głównym wrogiem każdego „pomnika przeszłości” (jakim niewątpliwie jest nagrobek) jest czas. Sprawia on, że cenne pamiątki, jakie mogliśmy podziwiać kiedyś na naszej najstarszej nekropolii, dzisiaj są już tylko cieniem dawnej świetności lub nie ma ich już wcale. Był to jeden z najważniejszych powodów, dla których obrałem sobie właśnie takie zagadnienie na temat przewodni mojego „dziełka”. Ufam, że przyczyni się ono do lepszego zrozumienia piękna naszej „Małej Ojczyzny” – ziemi pelplińskiej.

Bibliografia

1. Pasierb J. St., Ciemnołoński J., *Pelplin*, Gdańsk 1978.
2. Nojmann D., Licznerowicz Z., *Cmentarze pelplińskie świadectwem kulturowej roli Pelplina*, Słupsk 1996.
3. Ciecholewski R., *Skarby Pelplina*, Pelplin 1997.
4. Bandke K., Czajka St., *Wiadomości o sztuce*, Warszawa 1974.
5. Milewski J., *Groby i cmentarze na Kociewiu*, Starogard Gd. 1993.
6. Fotografie ze zbiorów autora.

Mateusz Zieliński

PONIEŚLI NAJWYŻSZĄ OFIARĘ
– WSPOMNIENIE POMORDOWANYCH
NAUCZYCIELI PELPLIŃSKICH W 70. ROCZNICĘ
WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

SŁOWO WSTĘPNE

Jako uczeń pelplińskiego liceum przez trzy lata, dzień w dzień, mijałem obelisk stojący przed moją szkołą. Kiedy widzi się coś codziennie, to szybko przestaje się zwracać na to uwagę. Tak było i w tym przypadku. Można by rzec, parafrazując znane powiedzenie: *Cudze chwalicie, swojego nie zauważacie*. Poza rocznicami i innymi uroczystościami pomnik ten pozostaje w zapomnieniu, mimo, że znajduje się dosłownie kilka metrów od ruchliwej ulicy. Potrzebowałem czasu, aby odkryć coś, co jest tak bliskie, a jednocześnie tak odległe. Potrzebowałem chwili refleksji podczas wyboru tematu, zanim stwierdziłem – „to ten”.

Praca niniejsza dotyczy czwórki nauczycieli, których nazwiska są uwiecznione na wyżej wzmiankowanym obelisku, a którzy zginęli na skutek działań hitlerowskiej maszyny terroru. Są to kolejno: Ludwik Redzimski, małżeństwo Wandy i Wacława Niklasów oraz Paweł Włoch.

INTELIGENCJA POLSKA WE WRZEŚNIU 1939 ROKU

Zacznijmy od początku, czyli od samej definicji inteligencji:

Inteligencja – określenie warstwy społecznej żyjącej z pracy umysłu, wykształconej ostatecznie w XIX wieku głównie ze zubożałej szlachty, ale również ze stanu mieszczańskiego, rzadziej bogatego chłopstwa i podupadłej arystokracji. Tradycyjnie inteligencja obejmowała nauczycieli, lekarzy, artystów, inżynierów i czasami też urzędników, obecnie – osoby zajmujące pozycje zawodowe, wymagające wyższego wykształcenia.

Pojęcie inteligencja może być odnoszone do specyficznego tworu historii społecznej Europy Wschodniej, w związku z jej peryferyjnym usytuowaniem w przemianach cywilizacji Zachodu. W takim ujęciu inteligencja wykształciła się głównie ze zdeklasowanej szlachty i może być uważana za wschodnioeuropejski odpowiednik drobnomieszczaństwa (zawody takie jak prawnik, lekarz,

nauczyciel, inżynier), przy okazji zajmująca się również twórczością artystyczną i intelektualną. Wiązało się to ze słabością mieszczaństwa jako klasy społecznej na wschodzie Europy, w tym w Polsce. To wyjaśnia pochodzenie nazwy w języku francuskim z rosyjskiego.

Z tą warstwą przywódczą polskiego narodu, z tymi ludźmi, którzy wyznaczali kierunki rozwoju państwowego, hitlerowski okupant rozprawił się w sposób najbardziej bestialski. Ludzie z wykształceniem ponadzawodowym, osoby stojące finansowo lepiej niż przeciętny obywatel – wszyscy byli uważani za „wrogów Rzeszy” i szykanowani, a na terenach przyłączonych do hitlerowskich Niemiec – poddawani eksterminacji. Poniżej opiszę najważniejsze miejsca i sposoby kaźni.

LAS SZPĘGAWSKI

Podczas okupacji Niemcy dokonali tu w latach 1939-1945 masowych egzekucji od 5000 do 7000 ludzi (zarówno Polaków jak i kilkuset cudzoziemców). Ginęli głównie duchowni, nauczyciele i urzędnicy, w większości samorządowi. Oprócz tego pomordowano wielu Żydów i praktycznie wszystkich pacjentów szpitala dla umysłowo chorych w Kocborowie. Pracę grupy egzekucyjnej określano eufemistycznie jako „oddział podróży do nieba” (niem. *Himmelfahrtskommando*). We wschodniej części miejsca egzekucji odkryto 39 masowych grobów. Ofiary zbrodni pochodziły z różnych regionów Pomorza – głównie z powiatu starogardzkiego, tczewskiego, również z kościerskiego, kwidzińskiego oraz koszalińskiego. Na jesieni 1944 roku w celu zatarcia śladów zbrodni hitlerowcy spalili zwłoki z większości grobów masowych.

W latach 1967-1968 Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce opracowała materiały na temat zbrodni w powiatach starogardzkim (17 tomów akt) i tczewskim (12 tomów akt) i ustaliła dane personalne 100 Niemców podejrzanych o udział w zbrodni w Lesie Szpęgawskim. Na podstawie tej dokumentacji wystąpiono do organów śledczych w RFN o postawienie tych osób w stan oskarżenia.

Dla upamiętnienia tamtych wydarzeń wzniesiono także pomnik, na którym wyryto słowa: „Miejsce uświęcone krwią Polaków poległych za wolność Ojczyzny. Tu od września 1939 r. hitlerowcy rozstrzelali około 7000 Polaków”.

INTELLIGENZAKTION

Intelligenzaktion (pol. akcja „Inteligencja”) lub (*Direkteaktion*) (pol. akcja bezpośrednia) – kryptonim akcji fizycznej likwidacji polskiej inteligencji oraz polskich warstw kierowniczych na terenie okupowanej Polski, przeprowadzonej od września 1939 do wiosny 1940 roku. Akcja była częścią wielkiego Generalnego Planu Wschodniego.

Sposób realizacji planu

Akcja realizowana była przez grupy operacyjne policji bezpieczeństwa – Einsatzgruppen oraz Selbstschutz na podstawie imiennych list proskrypcyjnych – tzw. listy wrogów Rzeszy zawierających nazwiska wybitnych osób narodowości polskiej oraz elity kulturalnej, politycznej i społecznej. W sumie w różnych regionach Polski do 1940 roku rozstrzelano około 60 tys. przedstawicieli ziemiaństwa, wolnych zawodów, nauczycieli, księży, działaczy społecznych i politycznych oraz emerytowanych wojskowych.

Wybrane regionalne etapy Intelligenzaktion:

1. *Intelligenzaktion Pommern* – akcja przeprowadzona jesienią, w sumie zamordowano około dwudziestu trzech tysięcy Polaków.

Intelligenzaktion Pommern (pol. Akcja Inteligencja – Pomorze) – nazwa regionalnej akcji specjalnej przeprowadzonej przez Niemców w okupowanej Polsce w ramach tzw. Intelligenzaktion – „Akcji Inteligencja”, będącej częścią wielkiego Generalnego Planu Wschodniego. Akcja ta wymierzona w polską elitę intelektualną, mieszkającą w regionie pomorskim, miała na celu jej całkowitą eliminację i była pierwszym krokiem do germanizacji tego regionu Polski po klęsce wrześniowej. Ze wszystkich regionalnych akcji wymordowano w niej najwięcej, bo w sumie około 23.000 polskich intelektualistów, urzędników oraz duchownych.

2. *Intelligenzaktion Posen* – akcja z jesieni, około 2.000 ofiar śmiertelnych z Poznania.

3. *Intelligenzaktion Schlesien* – akcja przeprowadzona na Śląsku wiosną 1940, zamordowano 1.900 – 2.000 Polaków.

4. *Sonderaktion Bürgerbräukeller* – listopad 1939, akcja specjalna masowych aresztowań polskiej inteligencji w całym kraju, zatrzymano kilkaset osób.

OPERACJA TANNENBERG

Operacja Tannenberg (niem. Unternehmen „Tannenberg”) – to kryptonim niemieckiej nazistowskiej akcji, mającej na celu przeprowadzenie eksterminacji polskiej warstwy przywódczej (niem. Liquidierung der polnischen Führungsschicht) i inteligencji w 1939 roku.

Geneza

Koncepcja tej eksterminacji zrodziła się jeszcze w czasie opracowywania przez Niemców Generalplan Ost. Miała ona stanowić mały plan zagłady, przeprowadzonej jeszcze pod osłoną działań wojennych. W maju 1939 roku

w Głównym Urzędzie SD Reichsführera SS Heinricha Himmlera powstała specjalna komórka Zentralstelle II/P (Polen), której zadaniem było sporządzanie list proskrypcyjnych Polaków (Sonderfahndungsbuch Polen), uznanych z racji swojej działalności publicznej za szczególnie niebezpiecznych dla III Rzeszy. Znalazły się na niej nazwiska 61 000 Polaków. Wśród nich byli przedstawiciele duchowieństwa, politycy, ludzie kultury, nauki i sztuki, przedsiębiorcy, powstańcy wielkopolscy i śląscy, działacze plebiscytowi na Warmii i Mazurach i na Górnym Śląsku, członkowie Związku Polaków w Niemczech, Partii Narodowo-Demokratycznej i Polskiego Związku Zachodniego. W lipcu 1939 roku doszło do porozumienia między Oberkomando des Heeres (OKH) i szefem berlińskich central Sicherheitspolizei i Sicherheitsdienst, Heydrichem. W myśl tego porozumienia każda z pięciu armii przygotowywanych do agresji na Polskę miała otrzymać podporządkowaną sobie grupę operacyjną, składającą się z gestapo, kripo (Kriminalpolizei) i SD (Sicherheitsdienst). Po wybuchu wojny, w pierwszej połowie września, dodano dalsze podobne trzy podgrupy operacyjne; łącznie około 2700 ludzi.

Przebieg

Kierowanie akcją przejął szef RSHA, dowódca Sicherheitspolizei i Sicherheitsdienst Reinhard Heydrich. 25 sierpnia 1939 roku specjalnie w tym celu stworzono w gestapo specjalny Referat do Spraw Operacji „Tannenberg”. W czasie kampanii wrześniowej pod bezpośrednimi rozkazami Heydricha pozostawało 8 Grup Operacyjnych (Einsatzgruppen Sipo und SD), operujących na tyłach Wehrmachtu, którym podporządkowano także oddziały SS-Totenkopf. Od 1 września do 25 października 1939 roku w wyniku przeprowadzenia ponad 760 masowych mordów, życie straciło ponad 20 000 Polaków.

„PELPLIŃSKA JESIEŃ”

„Pelplińska jesień” to tytuł książki i jednocześnie termin ukojony przez Alojzego Męclewskiego w roku 1971. Pojęciem tym określił on krwawe wydarzenia mające miejsce w Pelplinie od września do listopada 1939 roku.

Zginęło wówczas kilkuset obywateli Pelplina i okolic – zamordowano urzędników, policjantów, nauczycieli, inżynierów, właścicieli sklepów i przedsiębiorstw, bogatych rolników i właścicieli ziemskich... Katowano na śmierć wszystkich tych, którzy „Wielkiej Rzeszy” okazywali wrogość, którzy byli polskimi patriotami. Hitlerowcy bez pardonu wymordowali całą kapitułę chełmińską (poza jedynym księdzem Sawickim) i kilkunastu księży z Pelplina i okolic.

Hitlerowcy maniakalnie dążyli do zniszczenia wszelkich śladów polskości w Pelplinie. Zakazywano mówienia po polsku w miejscach publicznych, katedrę zamknięto dla kultu, na cmentarzu profanowano grobowce i niszczone

polskie napisy. Niszcząc ludzi, niszcząc materię – chcieli wykorzenić z tej ziemi polskiego ducha. Mimo, iż ponieśliśmy ogromne straty, nie poddaliśmy się. Trwamy na posterunkach, aż do dziś...

Obowiązkiem naszym jest pamiętać, dlaczego opisywani w tej pracy ludzie musieli umrzeć – bo okupant wiedział, że będą czynnie przeciwdziałać próbie złamania polskości na tych ziemiach, próbie wynarodowienia. Obowiązkiem naszym jest pamiętać o tym.

WACŁAW I WANDA NIKLASOWIE

Mówi Wacław Roman Niklas, syn Wacława i Wandy Niklasów:

Mój ojciec Wacław Niklas urodził się we wsi Dąbrówka, leżącej kilka kilometrów od Starogardu Gdańskiego. Rodzice jego, a moi dziadkowie byli rolnikami. Wacław miał czterech braci i jedną siostrę. Dwóch z braci zginęło na wojnie, pozostałemu rodzeństwu udało się przeżyć okupację. Ich wojenne losy nie są mi znane.

Mój ojciec, Wacław, szkołę podstawową ukończył w Starogardzie Gdańskim, gimnazjum zaś w Tczewie. (Istnieje w jednym z tekstów źródłowych wzmianka, że W. Niklas skończył gimnazjum starogardzkie – przyp. aut.). Był nauczycielem matematyki, a później został kierownikiem Szkoły Powszechnej Podstawowej nr 1 w Pelplinie. Przez cały okres pracy w zawodzie był związany z Pelplinem. Nic mi nie wiadomo o służbie wojskowej ojca. Wiem za to, że należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz do tzw. Związku Zachodniego, działającego na rzecz Polaków żyjących na niemieckiej części Pomorza.

Funkcji, jakie pełnił w wyżej wymienionych organizacjach nie udało mi się ustalić, wiem jedynie, że „przemawiał na zebraniach” w Pelplinie.

Ojciec ożenił się w 1935 roku w pelplińskiej katedrze z Wandą Lewrenc (moją matką), która również była nauczycielką. Matka urodziła się i wychowała w Pelplinie, miała trzy siostry i dwóch braci, z których jeden, ksiądz został osadzony w Stutthofie. Po interwencji kardynała

Hlonda został zwolniony, ale po kilku tygodniach zmarł na skutek wycieńczenia organizmu przejściami obozowymi (działo się to w roku 1944).



Wacław i Wanda na spacerze, Pelplin, rok 1933 lub 1934.
Fot. ze zbiorów autora

Matka moja oczywiście należała do ZNP, a oboje z racji zajmowanych stanowisk brali aktywny udział w kulturalnym i politycznym życiu Pelplina.

Z informacji, które udało mi się uzyskać, wynika że wrzesień 1939 roku zastał ojca podczas doksztalcania się na Uniwersytecie Lwowskim, dlatego też był nieobecny w Pelplinie w chwili aresztowania matki. Ojciec po powrocie do miasta, co nastąpiło 27 października, interweniował na rzecz matki u Niemców, i w efekcie sam został aresztowany.

Dowiedziałem się, że na moich rodziców donosił na gestapo niejaki Witke, członek NSDAP. Był on pracownikiem pelplińskiego młyna, mieszczącego się niedaleko katedry. Już pod okupacją, jeszcze w 1939 roku został kierownikiem tegoż młyna.

Na temat śmierci moich rodziców wiem tyle, że zostali rozstrzelani w Lesie pod Szpęgawskiem razem z elitą intelektualną Pelplina i pochowani w zbiorowej mogile w tymże Lesie. Nie pamiętam ostatniego spotkania z moją matką – miałem wtedy 2 lata.

Z rodzicami mieszkaliśmy w budynku z czerwonej cegły, pomiędzy dwoma mostami – chyba jest to ulica Sobieskiego (Przystań Jana III Sobieskiego – przyp. aut.) w drugim wejściu, znaczy się klatce schodowej, a w pierwszym mieszkali moi dziadkowie. W czasie wojny po utracie rodziców zaopiekowali się mną rodzice mojej matki.

O śmierci rodziców ostatecznie dowiedziałem się w rok – dwa po wojnie, gdyż nikt nie wiedział, że zostali rozstrzelani.

Sądząc po ilości pozostawionych książek (które rodzina moja po wojnie musiała pojedynczo wysprzedawać, żeby mieć z czego się utrzymać) ojciec był typowym inteligentem z dość szerokimi zainteresowaniami. Przede wszystkim interesował się historią i geografią. Matka moja miała uzdolnienia muzyczne, grała na pianinie. Razem odbyli wyprawę turystyczną do Włoch w roku 1936.



Wacław Niklas, Pelplin, rok 1935 lub 1936.
Fot. ze zbiorów autora

Informacje zebrane z tekstów źródłowych

Wacław Niklas – urodzony 5 grudnia 1903 roku we wsi Dąbrówka koło Starogardu Gd., syn Michała, rolnika. Od początku 1935 roku dyrektor Szkoły Powszechnej Podstawowej w Pelplinie. Zamordowany w Lesie Szpęgawskim na przełomie października i listopada 1939 roku.

Wanda Niklas de domo Lewrenc – urodzona 12 stycznia 1905 roku w Pelplinie. Nauczycielka, członkini ZNP. Była siostrą księdza Jana Lewrence, który został zwolniony z obozu w Stutthofie po interwencji księdza kardynała Hlonda. Zamordowana przez hitlerowców w Lesie Szpęgawskim 24 lub 25 października 1939 roku.

Wanda została aresztowana na początku października '39 i osadzona w piwnicach Seminarium Duchownego, które zostało przekształcone w więzienie. Dwuletnim synkiem Romanem (urodzonym w 1937 roku) zaopiekowała się jej matka. Wiadomo, że z pomocą jednej z osób obsługujących kuchnię więzienną udało się Niklasowej spotkać z synem ostatni raz. W tajemnicy przyniesiono go do niej do budynku seminarium.

LUDWIK REDZIMSKI

Informacje zebrane z tekstów źródłowych



*Ludwik Redzinski
jako podporucznik WP,
marzec 1933.*

Fot. ze zbiorów autora

Ludwik Redzinski – urodził się 25 sierpnia 1905 roku jako syn Jakuba, organisty, w Łęgu (powiat chojnicki). Miał siostrę Helenę i brata Polikarpa, który w latach 1924-1930 był sołtysiem Pelplina. Ludwik ukończył seminarium nauczycielskie w Tucholi. Był nauczycielem szkoły powszechnej w Pelplinie. Został zmobilizowany 24 sierpnia 1939 roku do 2. Baonu Strzelców w Tczewie, po czym skierowany do 3. BS w Rembertowie. Znalazł się w niewoli sowieckiej. Zamordowany w Lesie Katyńskim. W trakcie ekshumacji w jego mundurze znaleziono kartę mobilizacyjną. Miał żonę i syna. Nazwisko L. Redzinskiego zostało upamiętnione 19 XI 1966 roku na głazie – pomniku w ogrodzie szkoły w Pelplinie przy ulicy Sambora 5.

Mówi pani Maria Wiecka:



*Kserokopia zdjęcia ślubnego
Redzimskich (oryginał zaginął,
przedruk z pierwszego
numeru „Ziemi pelplińskiej”).*

Fot. ze zbiorów autora

Ludwik Redzinski był pierwszym mężem mojej matki. Nie wiem dokładnie, gdzie się urodził, gdyż pojawiają się dwie miejscowości – Łęg i Orlik. Matka moja, Felicja z domu Przystalska, urodziła się 6 czerwca 1913 roku w Pelplinie. Ślub z Redzimskim wzięła 17 sierpnia 1937 roku. Zmarła w grudniu 1968 roku.

Rodzina mojej matki – Przystalscy – była właścicielem sklepu z towarami kolonialnymi w Pelplinie, który prowadziła w spółce z rodziną Knastów. (W wyniku kryzysu finansowego rodzina Przystalskich sprzedała swoje udziały Knastom – w ten sposób właścicielem największego sklepu w Pelplinie stał się Bolesław Knast, poseł na sejm II RP – przyp. aut.)

Ludwik miał liczną rodzinę w Pelplinie, w tym brata, wujostwo i kuzynów, ale wszyscy oni już nie żyją. Są pochowani na cmentarzu w Pelplinie. Siostra Ludwika, Helena Redzinska zmarła w roku 1971. W rodzinie było przechowywane zdjęcie brata lub kuzyna Ludwika (fotografia zaginęła), który był misjonarzem w Chinach. Ludwik miał jednego syna, o tym samym imieniu, urodzonego w 1939 roku. Ludwik syn urodził się na jesień 1939 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią ojca w Lesie Katyńskim. Był absolwentem Akademii Rolniczej w Olsztynie, gdzie zdobył tytuł magistra. W roku 1964 ożenił się z Barbarą, którą poznał na studiach (najprawdopodobniej studiowała biologię). Przez kilka lat pracował na Półku. Zmarł w lipcu 1967 roku po ciężkiej chorobie. Jego żona,



*Rodzina Przystalskich
i Redzimskich – u góry po
lewej Felicja Redzinska,
na dole po środku ojciec
Ludwika Jakub Redzinski.
Zdjęcie wykonano
8 maja 1939 roku.*

Fot. ze zbiorów autora

Ludwik z żoną Felicją
na spacerze przed szkołą
– 26 lutego 1933 r.
Fot. ze zbiorów autora



Barbara, wyszła powtórnie za mąż za mieszkańca Pelplina, po czym przeprowadziła się do Płocka, gdzie nadal mieszka.

Ludwik Redzimski najprawdopodobniej przyjechał do Pelplina za namową brata Polikarpa, który przez kilka lat był sołtysem Pelplina (Pelplin zyskał prawa miejskie dopiero w roku 1931 – od aut.). Tutaj wykupił w 1930 roku działkę budowlaną. Jak chce rodzinne podanie, był jednym z założycieli spółdzielni budowlanej, która na obecnym Okoniewie w latach 1932-1938 wybudowała kilkanaście domów. Dom, który na wykupionej działce zaczął budować w roku 1933, stoi do dziś.

Ludwik Redzimski był nauczycielem muzyki, ostatnie swoje lata przepracował jako nauczyciel w Szkole Powszechnej Podstawowej w Pelplinie. Obecnie w jej gmachu znajduje się pelplińskie Liceum Ogólnokształcące.

WYKAZ POLAKÓW ZAMORDOWANYCH W ZSRR

Polscy oficerowie i policjanci zamordowani w Katyniu, Miednoje i w Charkowie oraz obywatele RP z tzw. Ukraińskiej Listy Katyńskiej

Strona 250, www.katedrapolowa.pl

12469. Ppor. Jan RECHOWICZ, ur. 1911-12-10
miejsce urodzenia: Husiatyn,
urzędnik, szw. KOP „Czortków”, zm. 1940, Katyń

12470. posterunkowy Stanisław REDKIEWICZ, ur. ,
miejsce urodzenia: nieznane,
zm. 1940, tzw. Ukraińska Lista Katyńska

12471. Artur REDLER, ur. ,
miejsce urodzenia: nieznane,
zm. 1940, tzw. Ukraińska Lista Katyńska

12472. Józef REDLIŃSKI, ur. 1905,
miejsce urodzenia: m. Hałówki Duże,
zm. 1940, Miednoje

12473. Ppor. Ludwik Jan REDZIMSKI, ur. 1905-08-25,
miejsce urodzenia: Orlik pow. chojnicki,
nauczyciel, 2 baon strz., zm. 1940, Katyń

12474. Ppor. Bolesław REGER, ur. 1906-06-09,
miejsce urodzenia: Wolanka pow. drohobycy,
urzędnik, 2 psp. zm. 1940, Katyń

Paweł Włoch

MATERIAŁY ZEBRANE Z TEKSTÓW ŹRÓDŁOWYCH

Fragment kroniki Szkoły Podstawowej w Rajkowach, opisujące wydarzenia sprawy sprzed roku 1945:

W chwili wybuchu wojny kierownikiem szkoły był Jan Ballerstedt, a nauczycielami:

Helena Sumarzanka, Stanisława Adamska oraz Jan Włoch. Na ferie letnie w roku 1939 wyżej wspomniani wyjechali, jak zwykle, w swoje rodzinne strony tak, że wybuch wojny zaskoczył ich poza terenem pracy.

Kierownik Ballerstedt przybył do Rajków w kwietniu 1940 roku. Zmuszony ciężką sytuacją materialną obejmuje posadę nauczyciela we wsi Pomyje koło Pelplina. Niedługo potem zostaje przeniesiony do Gdańska. W Gdańsku posłano go do armii niemieckiej (zapewne ze względu na niemiecko brzmiące nazwisko został przymusowo wpisany do III grupy Volkslisty, [tzw. Niemieckiej listy narodowościowej], która podlegała obowiązkowi służby w Wehrmachcie – przyp. aut.), z której zdezerterował i przedostał się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Nauczycielka Helena Sumarzanka wyjechała w swe rodzinne strony (na Podkarpacie) i już na Pomorze nie wróciła. Według otrzymanych wiadomości zmarła w 1942 roku z bliżej nieznanych powodów.

Losy nauczycielki Stanisławy Adamskiej są zupełnie nieznane. (Nie wróciła na Pomorze ani nigdy się nie skontaktowała z żadną osobą z tych terenów – przyp. aut.).

Nauczyciel Jan Włoch został w sierpniu '39 zmobilizowany do Wojska Polskiego. Do Rajków powrócił w październiku. Na przełomie października i listopada został aresztowany przez władze niemieckie. Po tym wydarzeniu wszelki śluch po nim zaginął”.

KOMENTARZ

Nie udało mi się dotrzeć do jakichkolwiek innych źródeł pisanych, o materiałach fotograficznych czy relacjach świadków nie wspominając. Nie udało mi się także ustalić, skąd wzięła się różnica imion pomiędzy obeliskiem a kroniką szkolną w Rajkowach. Poza tym, kronika szkoły podstawowej w Pelplinie stwierdza, że Włoch Paweł był nauczycielem pelplińskim, co nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. Historia tej osoby pozostaje prawie całkowicie nieznana.

Istniejące kroniki szkolne opisują lata przedwojenne w sposób bardzo skrótowy, zaś te pochodzące z interesującego nas okresu zaginęły. Związek Nauczycielstwa Polskiego w czasie fundacji obelisku (lata 60. XX) nie miał w swojej strukturze archiwów poza szczyblem centralnym (archiwa regionalne powstały dopiero w roku 1989). Także archiwum miejskie „z prawdziwego zdarzenia” jest prowadzone dopiero od roku 1990. Wcześniejsze kroniki są wysoce niekompletne, a i tak większość zawartych w nich informacji ma charakter propagandowy. Archiwum miejskie z lat 1919-1939 zostało zniszczone w czasie okupacji niemieckiej.



Obelisk przed LO w Pelplinie,
stan obecny.
Fot. ze zbiorów autora

ZAKOŃCZENIE

Gdyby było mi dane tworzyć niniejszą pracę nie w 70., ale w 20. albo 30. rocznicę wybuchu II wojny światowej, to z pewnością byłaby ona poważnym opracowaniem, a nie niewielką objętościowo broszurą. Lecz czasu nie można zatrzymać...

Wielu kluczowych świadków od dawna już nie ma wśród nas, wiele dokumentów archiwalnych zaginęło. Z tych okrucich, które dotrwały do naszych czasów stworzyłem coś, co mam nadzieję, będzie pomocne następnym pokoleniom.

Bibliografia

I. Literatura ogólna

1. Solecki B., *Księga imienna osób, mieszkańców parafii katedralnej w Pelplinie zamordowanych, poległych i zaginionych w czasie II wojny światowej w latach 1939-1945*, Pelplin 2004.
2. Męclewski A., *Pelplińska jesień*, Gdańsk 1971.
4. Kronika szkolna Zespołu Szkół nr 1 im. Jana Pawła II.
5. Definicje pojęcia *inteligencja* ze strony www.pl.wikipedia.org [data dostępu 31.03.2009].
6. Radziwiłł A., Roszkowski W. *Historia 1939-1956. Podręcznik dla szkół średnich*, Warszawa 1998.
7. Dane o akcjach antypolskich z serwisu p.wikipedia.org [data dostępu 31.03.2009]

II. Wacław i Wanda Niklasowie

1. Korespondencja pomiędzy panami B. Soleckim a R. Niklasem
2. B. Solecki, *Męczennicy pelplińskiej jesieni* [w:] Informator Pelpliński, numer 5 (178), Pelplin, maj 2006, s. 15.
3. Korespondencja pomiędzy Panem R. Niklasem a autorem. [Artykuł oparty na relacjach z ww. korespondencji].

III. Ludwik Redzimski

1. Milewski J., *Pamięci ofiar sowieckich represji 1939-1945 na Kocieniu*, Starogard Gdański 1993.
2. Wywiad z panią Marią Wiecką, krewną L. Redzimskiego.
3. Wiśniewski B., *Redzimski – pelpliński katyńczyk* [w:] Ziemia Pelplińska, numer 1/89, Pelplin, grudzień 1989.

IV. Paweł Włoch

1. Kronika szkolna Szkoły Podstawowej w Rajkowach, strona 1.

V. Fotografie

1. Fotografie ze zbiorów autora – część ogólna.
2. Fotografie ze zbiorów pani Marii Wieckiej – Ludwik Redzimski.
3. Fotografie ze zbiorów Pana R. Niklasa – Wacław i Wanda Niklasowie.